



**KOŚCIÓŁ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO
TWORKI
1906 - 2006**

Grafika na okładce: Jerzy Blancard

Znak graficzny Towarzystwa "Amici di Tworki": Andrzej Budek

Fotografie: Grzegorz Kawecki

Jerzy S. Majewski

Grafiki: Stanisław Dutkiewicz

Waldemar Jampolski

Danuta Pawlak

Redakcja: Maria Pałuba



Towarzystwo Przyjaciół Tworek
„Amici di Tworki”

**KOŚCIÓŁ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO
TWORKI
1906 - 2006**

Pruszków - Tworki, sierpień 2006

Serdeczne podziękowania Autorom tekstów, wierszy, grafik i fotografii składa

*Zarząd Towarzystwa
„Amici di Tworki”*

*Wydawnictwo jest częścią projektu
„Tworkowskie Dziedzictwo”
finansowane przez Towarzystwo Przyjaciół Twork
„Amici di Tworki” i Program Kulturalny
realizowany przez Fundację im. Stefana Batorego
i Fundację Wspierania Wsi.*

Wspomnienia



**Maria Pałuba prezes Towarzystwa „Amici di Tworki”,
dyrektor Szpitala w latach 1987 – 1999.**

Szpital i Kościół – Tworkowskie Wspomnienia.

Kościół Przemienienia Pańskiego nazywany przez nas Tworkowian Kościołem Tworkowskim wpisany jest w pejzaż Tworek od tak dawna, jak sięga wstecz pamięć naszego pokolenia, a jak wskazują częściowo zachowane dokumenty i przekazy ustne poprzednich pokoleń – to aż do pierwszych lat XX wieku.

Kościół ze społecznością tworkowską związał się w sposób szczególny, bo i jako niezwykle piękny obiekt sakralny z elementami prawosławnej stylistyki ormiańskiej, rolą jaką pełnił przez dziesiątki lat w obrębie szpitala psychiatrycznego, a także poprzez niezwykle ludzi, jakimi byli kapłani tego Domu Bożego.

Szpital Tworkowski powstał w 1891 roku, - a więc na kilkanaście lat przed wybudowaniem Kościoła - na terenie folwarku należącego do rodziny obywateli ziemskich państwa Kryńskich, za czasów „pomyślnego panowania Imperatora Wszechrosji Aleksandra III Aleksandrowicza”*. Ta część Polski, która wówczas na mapie Europy istniała jako Przywiślański Kraj podporządkowana była wpływom i władzy carskiej Rosji, toteż i pierwszym dyrektorem Szpitala został rosyjski psychiatra dr Władimir Nikołajewicz Chardin, który zainicjował budowę cerkwi.

** jest to fragment przetłumaczonego na język polski tekstu rosyjskiego zamieszczonego na marmurowej tablicy upamiętniającej zakończenie budowy szpitala*

W dniu 4 sierpnia 1904 roku dokonano uroczystego poświęcenia miejsca pod jej budowę, a ukończono ją za rządów następnego dyrektora Szpitala, także Rosjanina dr Iwana Michajłowicza Szabasznikowa. Cerkiew tę, z wolno stojącą dzwonnica, pod wezwaniem św. Aleksego na pamiątkę urodzin carewicza Aleksego, syna cara Mikołaja II zaprojektował architekt Feddera.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku pierwszym polskim dyrektorem Szpitala zostaje znakomity psychiatra i naukowiec docent Witold Łuniewski, zwany później budowniczym Tworek. Za jego czasów na bazie dotychczasowej cerkwi w 1928 roku powstaje kościół katolicki Przemienienia Pańskiego.

W okresie poprzedzającym zaistnienie Kościoła - w kompleksie budynków szpitalnych jeden z nich przeznaczono na katolicką kaplicę szpitalną i choć w latach późniejszych wewnątrz tego obiektu przystosowane zostało do pełnienia innych funkcji to sakralna symbolika zewnętrzna budynku przetrwała do czasów dzisiejszych.

Główny ołtarz namalowany był przez wieloletniego pacjenta Szpitala Stanisława B. Wisłockiego. Jest to obraz Matki Boskiej Częstochowskiej „w chmurach” o twarzy z rysami Marysi, córki jednego z tworkowskich pielęgniarzy. Postać Matki Boskiej odziana była w długą szatę przypominającą ubiór, jaki nosiły wówczas chore w Szpitalu. Po II wojnie światowej poddając się ogólnej radości – decyzją pracowników Szpitala postać Matki Boskiej wzbogacono o bardziej strojną szatę namalowaną przez Włodzimierza Fesyka.

To, że historię Szpitala współtworzyły całe pokolenia rodzin pracowników, często mieszkających na jego terenie lub w bliskim sąsiedztwie stwarzało – poza pracą – szczególną, emocjonalną więź z Tworkami. Tu na świat przychodziły dzie-

ci pracowników, a ksiądz Roman je chrzczył, a gdy dorastały udzielał im sakramentu małżeństwa. On też, a później i jego następcy towarzyszyli pacjentom Szpitala, pracownikom i ich rodzinom w ostatniej drodze na cmentarz tworkowski istniejący od 1924 roku, którego ziemia dla wielu okazała się być „droższa od innych”. Wspominam szczególnie księdza Romana (tak go wszyscy nazywaliśmy), bo w tym samym czasie rozpoczęliśmy pracę w Szpitalu Tworkowskim, a On przez 22 lata towarzyszenia nam także w życiu – stał się również Tworkowianinem, a więc jednym z nas.

Obecność Kościoła na terenie Szpitala doceniana była przez dyrektorów Szpitala – nawet przez dr Feliksa Kaczanowskiego, ateistę, ale człowieka o wyjątkowej osobowości, kochającego życie, Tworki i chorych, szanującego uczucia i potrzeby religijne innych. To stworzyło niezwykłą jak na tamte czasy płaszczyznę porozumienia i współpracy między ateistą a księdzem, także niezwykłym człowiekiem, jakim był ksiądz Roman. Nas wszystkich współlistnienie tak blisko siebie tych dwóch różnych światów i takich osobowości, uczyło pokory wobec cierpienia i szacunku dla drugiego człowieka, a także pokazywało jak wiele, nawet w najtrudniejszych czasach zależy po prostu od ludzi.

Dyrektorzy Szpitala, a w szczególności dyrektor Andrzej Kacprzak mimo skromnych, ciągle za małych środków finansowych dbali o potrzeby Kościoła – przeprowadzano częściowe remonty, rozpoczęto odsłanianie spod tynku zamalowanych podczas wojny fresków – pracę tę wykonywała Agnieszka Olan malarka zatrudniona w Szpitalu jako terapeutka do prowadzenia zajęć plastycznych z chorymi. Dbano także o wystrój wewnętrzny Kościoła wzbogacając go między innymi o figury dłuta Jana Piątkowskiego: św. Franciszka z Asyżu, św. Józefa – daru pra-

owników administracji Szpitala, św. Floriana – daru członków Ochotniczej Straży Pożarnej Szpitala, św. Jadwigi – daru imienniczek i św. Dymphny – patronki chorych psychicznie, daru Towarzystwa „Amici di Tworki”.

Z kapelanami współpracowali także pracownicy Szpitala z Ochotniczej Straży Pożarnej uświetniając swoimi galowymi strojami wszystkie procesje i uroczystości oraz inni pracownicy uczestnicząc w Mszach Świętych jako ministranci lub pomagając w różnorodnych organizowanych przez kapelanów zajęciach.

Rola kapelanów tworkowskich wychodziła daleko poza zakres obowiązków związanych z funkcjonowaniem Kościoła. Przede wszystkim służyli chorym, ludziom doświadczanym boleśnie przez choroby psychiczne i ich konsekwencje, jakimi są dramaty odtrącenia ich przez rodziny, przyjaciół, społeczeństwo, a w konsekwencji osamotnienie, utrata nadziei i rozpacz. Leczenie farmakologiczne pomagało im zdrowieć, ale nie wystarczało, aby móc dalej żyć i uporać się z piętnem choroby psychicznej i piętnem pacjenta Tworek. Tu potrzebna stawała się pomoc terapeutów „od chorej duszy” i zadaniom takich terapeutów musieli sprostać tworkowscy kapelani. Ich słowa pociechy, wspólna modlitwa, uwolnienie od chorobliwych często grzechów i win, a czasem najstraszniejszych myśli – dawało chorym wyciszenie, przywracało ich do życia, w którym odnajdywali nadzieję, wiarę w dobrego Boga, w siebie i w drugiego człowieka. Pacjenci zawsze byli wiernymi uczestnikami Mszy Świętej, często służyli do niej jako ministranci, a także odczuwali potrzebę indywidualnych rozmów z kapłanami, których bliskość szczególnie w stanach zwątpień, czy depresji była dla nich najważniejsza. W takich sytuacjach pojawiała się konieczność partnerskiej współpracy kapelanów z personelem medycznym Szpitala, w której zawsze najważniejsze było dobro chorego.

Po odejściu z Tworek księdza Romana, kapelanami wymieniającymi się w Szpitalu byli ojcowie z Zakonu Kamilianów, służącego ludziom chorym i cierpiącym. Choć okresy ich pracy były przeważnie kilkuletnie za wyjątkiem ojca Andrzeja Langa, który był kapelanem tworkowskim przez 10 lat – to każdy z nich część siebie nam zostawił, a część Tworek zabrał w sercu ze sobą. Z wdzięcznością wspominamy tworzony dzięki nim niezwykle klimat świąt, procesji, szopek bożonarodzeniowych, wzruszający nastrój kolacji wigilijnych w oddziałach i w Klubie Pacjenta, prezentacje palm wielkanocnych i wspólnie przeżywane inne uroczystości kościelne, szpitalne i państwowe. Wyjątkowym przeżyciem była w Kościele Tworkowskim Msza Święta celebrowana przez Prymasa Polski ks. Józefa Kardynała Glempa z okazji Dania Chorego ustanowionego przez Papieża Jana Pawła II, a także spotkania ks. Prymasa z pacjentami i pracownikami. Dzięki kapelanom tworkowskim współpracę ze Szpitalem nawiązały siostry z zakonu Misjonarek Miłości, założonego przez Matkę Teresę z Kalkuty, której miałam zaszczyt podziękować osobiście za ich pracę w Szpitalu, za radość którą przez wiele lat niosły naszym chorym – odwiedzając ich, przynosząc słowa pocieszenia, otuchy, czy prezenty, a także organizując Jasełka w Szpitalu i wspólne spacery po tworkowskich alejkach.

My pracownicy Szpitala nie doświadczylibyśmy tylu wspaniałych przeżyć i refleksji zarówno religijnych, jak i egzystencjalnych gdyby nie nasz Tworkowski Kościółek i nasi Kapelani. Jesteśmy Im głęboko wdzięczni, bo nie tylko wzbogacili nasze życie, ale podtrzymywali w nas wiarę, nadzieję i dobro.

o. Jan Szubiński OSCam. kapelan Szpitala od 2005r.

Historia Kościoła

Za czasów dyrektora Iwana Szabasznikowa, na terenie Lecznicy dla Psychicznie Chorych w Tworkach, w latach 1904-1906 wybudowana została cerkiew prawosławna, która miała służyć personelowi szpitala narodowości rosyjskiej. Cerkiew dotowana przez władze carskie posiadała bogate wyposażenie (ikony, świeczniki, relikwiarze), które to po ewakuacji Szpitala do Rosji w latach 1915-1918 zostały wywiezione. Cerkiew wybudowana została na planie krzyża greckiego, posiadała cztery wejścia, tzn. wejście główne i trzy wejścia boczne prowadzące bezpośrednio do Carskich Wrót, a dalej za ołtarzem do kaplicy bocznej z relikwiami (obecna zakrystia) oraz jedno wejście od strony południowej prowadzące bezpośrednio do kaplicy z relikwiami. Cerkiew czynna była do 1915 roku, do momentu ewakuacji.

Po wznowieniu działalności Szpitala w 1918 roku opustoszały budynek świątyni stał bezużytecznie. Msze Święte katolickie odprawiane były bowiem nadal w kaplicy Sióstr Miłosierdzia (obecny budynek przedszkola).

W 1928 roku dokonano dokładnego zewnętrznego remontu byłej cerkwi polegającego na zerwaniu starych tynków, zreperowaniu wszystkich gzymsów, zmianieniu krzyży na katolickie. Przerobiono wejście boczne i urządzono nad nim zakrystię. Przebudowano również sień przed głównym wejściem, przerobiono podziemia oraz dzwonnice.

Dokonano również remontu wnętrza: urządzono ołtarz, przemaalowano sień, odrestaurowano organy przeniesione z kaplicy Sióstr Miłosierdzia.

W 1929 roku w absydzie głównego ołtarza został namalowany obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Autorem był pacjent Szpitala S. B. Wisłocki. Osobą pozującą do obrazu była Maria Smólska. Prawdopodobnie w tym okresie namalowano także polichromie na ścianach kościoła. Przeniesiono również z kaplicy Sióstr Miłosierdzia obraz „Przemienienie Pańskie” oraz żyrandol.

W maju 1930 roku poświęcono odrestaurowaną świątynię podczas uroczystej Mszy Świętej.

Na przełomie lat 1951/1952 kościół zostaje zamknięty. W latach sześćdziesiątych pozwolono odprawiać jedną Mszę Świętą dla pacjentów. W 1967 roku kościół otwarto znowu dla wszystkich.

Po reformie liturgicznej ustawiono nowy ołtarz, ambonkę, nowe ławki oraz pokryto prezbiterium kościoła klepką dębową. Przeciekaający dach świątyni pokryto blachą miedzianą.

W 1982, 1988 wymalowano wnętrze na kolor biały.

W 1992 odnowiono wnętrze na kolor biały, a także elewację zewnętrzną.

W roku 2002 kościół wzbogacił się o pięć figur przedstawiających świętych: Franciszka z Asyżu, Florianą, Józefa, Jadwigi, Dymphny – patronki psychicznie chorych.

Obecnie trwają prace przy restauracji świątyni, by przywrócić jej dawny blask.

KAPELANI SZPITALA

w latach 1891-1918

Ks. Kietliński

Ks. Matuszelański

KAPELANI SZPITALA

po uzyskaniu niepodległości przez Polskę

Ks. Roman Adamski 1918-1928

Ks. Ignacy Lachowicz 1928-1931

Ks. Stanisław Nastula 1931-1933

Ks. Franciszek Bujalski 1933-1961

Ks. Paweł Heintsch 1961-1964

Ks. Roman Indrzejczyk 1964-1986

O. Jan Piontek OSCam. 1986-1988

O. Włodzimierz Mazur OSCam. 1988-1990

O. Andrzej Chorążykiewicz OSCam. 1990-1995

O. Andrzej Lang OSCam 1995-2005

O. Jan Szubiński OSCam. 2005- i nadal

Irena Szymańska Horban prezes Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego

Moje wspomnienia

Z Tworkami i z terenem, na którym leży szpital, spotkałam się bardzo wcześniej. Mimo, że mieszkałam na terenie Pruszkowa w pobliżu kościoła pod wezwaniem św. Kazimierza, uczęszczałam do szkoły powszechnej im. Stanisława Żółkiewskiego, która znajdowała się za Utratą. Większość moich koleżanek i kolegów pochodziła z terenu Tworek.

Ksiądz Franciszek Bujalski przyjechał do Pruszkowa w -latach trzydziestych -dokładnej daty nie pamiętam - przypuszczam, że był to rok 1933, wtedy bowiem zaczął uczyć w naszej szkole. Uczył także w szkole im. Józefa Piłsudskiego. Byłam wówczas w trzecim oddziale. Ksiądz Bujalski był mężczyzną, pełnym elegancji i wytworności. Melonik i jedwabny, biały szal wyróżniały go wśród przechodniów. Przy bliższym poznaniu okazywał się człowiekiem o żywej inteligencji i dużym poczuciu humoru. Był kapelanem sióstr szarytek pracujących w szpitalu. Podziwiałam jego umiejętność porozumiewania się z pacjentami szpitala oraz postawę pełną serdeczności w stosunku do chorych. Mieszkał na terenie szpitala a my, jego uczniowie, często uczestniczyliśmy w mszach odprawianych w kaplicy Przemienienia Pańskiego. Wybuch wojny przerwał nasze beztroskie dzieciństwo, ale kontaktu z księdzem i Tworkarni nie zerwaliśmy.

Na terenie Tworek powstał cmentarz polskich żołnierzy , którzy zginęli w walkach toczonych w okolicach Pruszkowa we wrześniu 1939 roku.

Na cmentarz ten w święta narodowe - 3 maja i 11 listopada - chodziłyśmy z koleżanką Ireną Korzeniewską i ubierałyśmy groby biało-czerwonymi wstążeczkami. Opiekowała się nami pani Ada - nie znam jej nazwiska -wiem, że zginęła w Oświęcimiu.

W czasie Powstania Warszawskiego zaczęłam pracować w szpitalu na drugim pawilonie, gdzie znajdował się szpital powstańczy. Pamiętam nastroje tych, którzy przeszli przez gehennę w Warszawie. Często cierpiący, samotni, nie narzekali na swój los. Z przejęciem mówili o swoich przeżyciach. J eden z powstańców opowiada! jak zdobywali Pastę - jaki on był dumny i szczęśliwy że zwyciężyli !

Nadeszły święta Bożego Narodzenia. Ksiądz Bujalski odprawił mszę świętą na terenie szpitala a pasterkę w kościółku, który nie mógł pomieścić wszystkich przybyłych. Ksiądz swym pięknym głosem intonował kolędy - do dziś słyszę pastorałkę „Bracia patrzcie jeno” - ile w tym śpiewie było wiary i nadziei. Ksiądz Franciszek Bujalski zmarł w roku 1962. Jego marzenie wybudowania świątyni nie spełniło się. Władze komunistyczne wykorzystały zgromadzone przez niego materiały budowlane na budowę Domu Pedagoga.

Po śmierci księdza Franciszka Bujalskiego przez dwa lata sprawował posługę kapłańską ksiądz Paweł Heintsch, a po nim przybył do Pruszkowa ksiądz Roman Indrzejczyk. Był wspaniałym duszpasterzem, działaczem „Solidarności”. W czasie stanu wojennego współpracowaliśmy.

Nigdy nie przestałam darzyć sentymentem cmentarzy tworkowskich i kapliczki. Będąc Wiceprzewodniczącą Rady Miejskiej proponowałam zorganizowanie głównych obchodów święta Niepodległości 11 listopada w 1996 lub 1997 roku w kaplicy Przemienienia Pańskiego. Wiele osób było zdziwionych moją decyzją. Okazało się jednak, że wybór był słuszny - dziekan naszego dekanatu ksiądz Józef Podstawka i ojciec Andrzej Lang postarali się o to, by oprawa liturgiczna była godna tego święta.

Po Mszy Świętej przeszliśmy na cmentarz żołnierzy poległych w 1939 roku.

Uczestnicy uroczystości dziękowali mnie serdecznie - wielu z nich dopiero wtedy dowiedziało się o istnieniu tych mogił.

Wspomnienia ks. Romana Indrzejczyka, wieloletniego kapelana Szpitala w Tworkach i kościoła pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego

W Tworkach byłem dwadzieścia dwa lata, od czerwca 1964 do sierpnia 1986. Kiedy zostałem tu skierowany miałem sprawować opiekę duszpasterską nad pacjentami szpitala. Nie byłem jednak formalnie kapelanem. W tamtych czasach bardzo różnie była ta opieka sprawowana w poszczególnych szpitalach. Mój poprzednik mógł przychodzić do chorych tylko na specjalne wezwanie potwierdzone przez lekarza dyżurnego. Dużo zależało od lokalnych ustaleń i od samych ludzi.

Współpraca z dyr Kaczanowskim

Mnie w szpitalu pracowało się bardzo dobrze. Od początku czułem się zaakceptowany, co było o tyle zdumiewające, że ówczesnym dyrektorem szpitala był zdeklarowany ateista dr Feliks Kaczanowski. O naszym wzajemnym szacunku i późniejszej współpracy zadecydowało już pierwsze spotkanie. Dr Kaczanowski przedstawił się jako wojujący ateista. Ja na to odpowiedziałem, że mi to nie przeszkadza, że nie zamierzam z nikim wojować, tylko służyć tym, którzy będą tego potrzebowali. Rozwiałem jego wątpliwości, że nikogo nie będę zmuszać do praktyk religijnych. Wyjaśniłem, że to nie jest mój sposób działania. Dyrektor nie tylko pozwolił mi odwiedzać pacjentów, ale dał mi również klucz (trójkąt) do otwierania drzwi do oddziałów, abym mógł swobodnie się poruszać. Zaoferował nawet, że w razie pilnej potrzeby może mnie podwieźć do chorego samochodem. Ta pierwsza długa rozmowa przy herbacie wytworzyła między nami taką ludzką, przyjacielską więź. Dyrektor wielokrotnie, publicznie podkreślał, że on ateista i ja ksiądz możemy ze sobą rozmawiać i współpracować.

Początek działalności

Początkowo kościół szpitalny był czynny tylko w niedziele. Wolno był mi odprawiać jedną Mszę Świętą w niedziele i święta dla chorych. Na odprawienie jakichkolwiek dodatkowych nabożeństw, nawet pogrzebów, trzeba było prosić władze szpitala o zgodę, składając prośbę na piśmie. Zezwolenia na pogrzeby otrzymywałem bez problemu, natomiast jeśli chodzi o inne działania, to odgórnie kategorycznie zabroniono mi wykonywania „czynności, które stwarzałyby pozory parafii”. Kościół szpitalny był jednak traktowany przez pracowników i okolicznych mieszkańców jako kościół parafialny. Dzielnica Pruszków- Tworki, łącznie z Malichami to była parafia Św. Edwarda, założona w 1951 r. Państwo ludowe początkowo ją uznało, potem nie i cofnęło zezwolenie na budowę nowego kościoła. Byłem więc wobec państwa nie uznanym proboszczem, nieuznanej placówki. Formalnie nie miałem żadnych możliwości prawnych. Mimo to wiele udało się zrobić.

Remonty i rozwój działalności duszpasterskiej

Kiedy obejmowałem tę placówkę kościół był bardzo zaniedbany. Niektóre tynki odpadały do żywej cegły. Ze względu na podmokły teren kościół był bardzo zawilgocony, zagrzybiony. Pierwsze lekkie odnowienie udało się przeprowadzić od razu w 1965 r. Brama od strony kolejki była zamknięta zardzewiałym łańcuchem i kłódką, zarośnięta chaszczami. Po kilku latach uzyskałem możliwość odprawiania drugiej Mszy Świętej niedzielnej dla osób z zewnątrz szpitala. Wtedy otworzyliśmy bramę, uporządkowaliśmy teren wokół niej. Zrobiliśmy płot ogradzający kościół. Po odprawieniu Mszy Św. dla pacjentów zamykałem furtkę prowadzącą na teren szpitala, a otwierałem bramę dla osób przychodzących z zewnątrz. Nie chciałem jednak nigdy sztucznie dzielić wiernych i zawsze w ogłoszeniach

mówilem, że dane nabożeństwo jest z wejściem od wewnątrz lub od zewnątrz szpitala. Potem zrobiliśmy na zewnątrz chodnik ułatwiający dojście do bramy. W 1973 r. Otrzymałem zezwolenie na prowadzenie katechizacji dla dzieci pracowników szpitala i to było jedyne oficjalne zezwolenie jakie otrzymałem. W ramach katechizacji zacząłem odprawiać nabożeństwa różańcowe, drogę krzyżową. Powoli, po cichu, wprowadzałem śluby, chrzty, a potem od dwóch Mszy Świętych przeszedłem do trzech, czterech, pięciu, wreszcie sześciu. Jednocześnie w latach siedemdziesiątych przeprowadziliśmy gruntowny remont kościoła. Walił się dach. Żeby zdobyć zezwolenie na kupno miedzianej blachy, trzeba była wpisać kościół na listę zabytków. Zacząłem więc szukać w kościele zabytkowych śladów i wtedy odsłonięte zostały freski z początków XX wieku. Przy wymianie dachu okazało się, że trzeba zerwać wszystko do samych stropów. Zrobiliśmy dach z blachy miedzianej, a nie z dachówki jaka była poprzednio, bo blacha jest trwalszym materiałem i kilkaset lat spokojnie przetrwa. Potem zrobiliśmy tynki zewnętrzne i tynki wewnętrzne. Trwało to aż trzy lata. Poza tym podkopywaliśmy kościół, żeby go osuszyć. Zakładaliśmy pionową i poziomą izolację. Nie przecinaliśmy całego kościoła, ale wstawialiśmy płyty izolacyjne po kawałku. Przez parę lat remonty trwały od maja do listopada. Oficjalnie prace prowadzone były przez szpital, ale wielokrotnie więcej robione było nieoficjalnie. Przymknięcie oczu przez władze szpitala na te działania umożliwiło wykonanie tych prac, bez tego nic nie dało by się zrobić. Niektóre prace wykonywałem sam – np. wisiałem na linach i malowałem górne części wieży. Odnowiliśmy kościół w tradycyjnych cerkiewnych kolorach – różowym i żółtym, żeby oddać jego charakter. Sam się dziwię, że udało nam się to wszystko przeprowadzić, ponieważ ja się na tym nie znam, budowy i remonty nigdy nie leżały w kręgu mojego zainteresowania, ale trzeba było to zrobić, to zrobiliśmy.

Pacjenci i młodzież

Najistotniejsze w tym kościele było to, że kościół żył. Pacjenci dobrze się w nim czuli. Na pewno dzięki obecności młodzieży. Udało mi się wciągnąć młodzież do służby ministranckiej, chóru. Chórek rozrósł się do 80-90 osób, ministrantów bywało w porywach też do 70-80. To pomagało, bo nabożeństwa były przez to spontaniczne, ciepłe. Potem pojawiła się gitara. Były więc śpiewy przy organach i przy gitarze. Potem zaczęliśmy organizować wieczory słowno-muzyczne, inscenizacje. W stanie wojennym występowali aktorzy – była to również forma pomocy dla nich, żeby mogli zarobić na utrzymanie, bo bojkutowali oficjalne przedstawienia i telewizję.

To, że wszyscy dobrze się w kościele czuli, to zasługa tych, co tam przychodzili. Nie było żadnej bariery między pacjentami a ludźmi zdrowymi. To pomagało nie tylko pacjentom. Młodzież uczyło wzrastać w atmosferze akceptacji odmienności innych ludzi. Władze lokalne często mnie wzywały, żebym tłumaczył się z różnych organizowanych spotkań. Dyrektor szpitala, który bardzo dbał o pacjentów, wiedział, że takie wspólne spotkania dobrze służą pacjentom, że czują się oni włączeni w społeczność ludzi zdrowych i na wiele działań mi pozwalał. W Domu Kultury mogliśmy robić spotkania i zabawy. Zrobiliśmy radiofonizację kościoła i domu kultury. Nie pozwolono mi na radiofonizację kościoła na zewnątrz, ale podczas nabożeństw wywieszałem głośnik, a po nabożeństwach się go chowało.

Stan wojenny

Najtrudniejsze chwile przeżywaliśmy w stanie wojennym. Wtedy wezwania na przesłuchania na komendzie były bardzo częste. „Nieznani sprawcy” zniszczyli figurkę Matki Boskiej koło stacji. Starłem się pomagać ludziom z „Solidarności” potrzebującym pomocy. Zawsze mówiłem, że ten ruch powinien być szlachetny,

pełen miłości i szacunku, wzajemnej pomocy. Organizowaliśmy Msze Święte za ojczyznę każdego 13 a potem również 19 miesiąca. Te działania były bardzo źle widziane przez ówczesne służby bezpieczeństwa i miałem dużo kłopotów z ich strony, ale to osobna historia. W każdym razie nie zakończyły się one uwięzieniem ani śmiercią. Podobno naciskano, żeby mnie z Tworek przenieść...

„Po owocach ich poznać”

Bardzo dużo nauczyłem się dzięki pracy w Tworkach. Czy była trudna? Każda praca jest trochę trudna, trochę radosna. Z przyjemnością tu byłem. Czasem miałem tę świadomość, że komuś pomagam. Uczyłem młodzież, odprawiałem Msze, spowiadałem. Spotkałem wielu ludzi, którzy okazywali potrzebę pośrednictwa w kontakcie z Bogiem i korzystali z mojej kapłańskiej służby, czyli po prostu byłem potrzebny. Jest to jeden z najpiękniejszych okresów mojego życia. Cieszę się, że wielu pacjentów czy ludzi mieszkających w Tworkach nadal uważa mnie za swojego księdza. Niektórzy lekarze nadal „przysyłają” mi niektórych pacjentów, żeby z nimi porozmawiać. Młodzież, która podrosła, jak ma jakąś sprawę czy problem, potrafi mnie odnaleźć, zwraca się do mnie. Czas spędzony przeze mnie w Tworkach to okres, który zaważył na życiu wielu ludzi, moim z resztą też. Tu dorastałem, nabierałem doświadczenia i mądrości, o ile tę mądrość mam, ale jeśli trochę jej mam, to zawdzięczam to na pewno pobytowi w Tworkach. Całe życie starałem się przekonywać innych ludzi, że wytworzenie atmosfery dobroci, zgody, pokoju, szczęścia jest na wyciągnięcie dłoni, że jest w naszych możliwościach czynić to w swoim najmniejszym kręgu. Uważam, że to trzeba robić i jeżeli się coś udało, to dobrze.

Spisała: Katarzyna Bizoń

**Wspomnienia o. Andrzeja Chorążykiewicza Kamiljanina,
kapelana i rektora Kościoła Przemienienia Pańskiego w Tworkach
w latach 1990 - 1995**

Mój Ty Tworkowski Szlaku

*„ Mój Bóg jest głodny
ma chude ciało i żebra
nie ma pieniędzy
wysokich katedr ze srebra
Nie pomagają Mu
długie pieśni i świece
na pierś zapadłą
nie chce lekarstwa w aptece
Bezradni
rząd, ministrowie, żandarmi ,
tylko miłością
mój Bóg się daje nakarmić ”*

x. J. Twardowski

Pięć lat to tylko 5% ze 100%, to tylko maleńka kropla w oceanie czasu
jakiego jesteśmy świadkami, jaki tworzymy, w jakim żyjemy.

Ja o. Andrzej Chorążykiewicz, duchowy syn św. Kamila, z woli Naj-
wyższego i za poleceniem moich przełożonych zakonnych zostałem Rekto-
rem kościoła szpitalnego Przemienienia Pańskiego i kapelanem szpitala Psy-
chiatrycznego w Pruszkowie - Tworkach.

Był rok 1990.

Jak się później okazało przez 5 lat zostałem przeznaczony na to wspaniałe miejsce, a co ważniejsze obdarzony wspaniałymi ludźmi w tym miejscu, na mojej drodze kamiliańskiej służby cierpiącemu człowiekowi.

Tym wspaniałym miejscem stała się mała cerkiew - kościół na terenie szpitala, z którym związałem swoje losy przez pięć (dziś to już wiem) krótkich lat. Kościół z tytułem „Przemienienia Pańskiego”.

Po dziś dzień, a upływa już 11 rok od chwili mojego odejścia z Tworek, noszę w swoim sercu to miejsce, ten kościółek i jakże cieszę się, że dobiega już stulecia swego istnienia.

Bo tak sobie myślę, że ważne są **miejsca**, ale mocą, siłą każdego z nich jest człowiek.

O człowieku niech będzie więc garść moich wspomnień z tamtych lat Anno Domini 1990-1995 .



Ja kamilianin, posłany do chorych – kiedy po raz pierwszy stanąłem przy naszym kościółku, (wybaczcie mi to określenie, ale tak zawsze będę go nazywał za moją p. Ulą) zauroczył mnie On sam, cisza wokół, zieleń

i **ludzie...**, oni nigdzie się nie śpieszyli, siedzieli na ławkach wokół, patrzyli przed siebie...

Gdy po raz pierwszy zbliżyłem się do tego naszego kościółka, z ławki wstała ruda kobieta o twarzy mocno doświadczonej cierpieniem, trzymała w ręku jabł-

ko, już nadgryzione, spojrzała na mnie, na mój habit z czerwonym krzyżem, uśmiechnęła się i powiedziała pytając : „ nasz ksiądz”, a gdy potwierdziłem skinieniem głowy, to wyciągnęła rękę z jabłkiem i powiedziała: „ masz... teraz ty ”(w domyśle jedz, spróbuj ..?). Tak zaczęła się nasza znajomość, myślę, że i przyjaźń... aż po kres jej dni. Wiemy, że tą „rudą kobietą” była Jadzia Sobala - wieczna pacjentka naszego szpitala. Któż jej nie pamięta?

To w moim albumie ma swoje miejsce, to jej zdjęcie podarowane „mojemu księdzu...” (dla przypomnienia zdjęcie p. Jadwigi Sobala w swojej młodości - w załączeniu)

Jak bardzo chciałem Jadzi pomóc, i jak zarazem byłem bezsilny, gdy choroba się wzmaciała, a nasilała się często.

Nikt nie przewidywał jej śmierci, zdawać się mogło, że wieczną będzie, ale kiedy nagle zmarła w 2 dni po moim powrocie z urlopu, wcześniej witając się ze mną :” no dobrze, że jesteś, to mnie już ty pochowasz”

I tak to wtedy na dzień dobry dostałem prezent od „Szefa”, jasny znak, że w tej kamiliańskiej i kapłańskiej misji , w tym posłaniu człowiek jest pierwszy.

A potem tak to już było, codzienna służba; Msza św., Komunia św. na oddziałach (w pawilonach), pacjenci, pracownicy i przyjaciele tego naszego kościółka.

Człowiek ! Ilu stanęło na mojej drodze przy naszym kościółku, przy ilu dane mi było stanąć w czas mojej tworkowskiej misji i służby ?

To Ci wszyscy, którzy włączali się w codzienne i niedzielne nabożeństwa; to młodzież (dziś już dojrzała o 11-15 lat, pamiętam o was, modłę się i jakże

raduje się serce moje waszymi rodzinami, dziećmi i sukcesami ...); to piątkowa grupa biblijna, z takim zapałem szukająca Boga na kartach Biblii w czas naszych piątkowych spotkań; to tworkowscy strażacy, gotowi zawsze pomóc i w dzień powszedni i od święta; to lekarze i pielęgniarki i cały personel szpitala; to siostry od Matki Teresy z Kalkuty, które pochylały się wraz ze mną nad tajemnicą cierpienia jak nad Jezusem; to nasi kamiliańscy klerycy odwiedzający i szpital i kościół; i to przede wszystkim niezliczone rzesze pacjentów, którzy przychodzi, odchodzi i wracali, albo ... na cmentarzu naszym pozostawali.

Tworki i ten nasz szpitalny kościółek to także przyjaźnie i znajomości, które rodziły się wtedy i trwają po dziś dzień...

Kościół to też kaplica pojednania jak ją nazwaliśmy. Pamiętam ostatnią Mszę Św.,... wcześniej jak codziennie zasiadłem do konfesjonau...

Usłyszałem słowa: „nigdy bym nie przeszedł do spowiedzi, gdyby ksiądz nie odchodził, bo chcę się właśnie u księdza wyspowiadać...”

Wtedy zrozumiałem, że może tylko na tę jedną spowiedź przyszedłem na całe 5 lat do szpitalnego kościółka !? Boże dziękuję Ci !

Tworki to czas rzymskiego i litewskiego pielgrzymowania; to Rzym, Padwa, Asyż, Nowogródek i Świteż, to Licheń i Jasna Góra, Kałków i św. Krzyż.

Tworki ... moje kochane Tworki, nasz kościółku kochany ...!

Czy można czas zatrzymać? Nie, to niemożliwe.

Czy można człowieka zatrzymać ? Nie, to nie możliwe.

Ale są takie miejsca, są takie chwile, gdy czas staje i miejsce bliskim się staje, bo to ludzie tak sprawiają!

Sercem tego dziwnego miejsca (całego tworkowskiego szpitala i otoczenia), które śmiem wskazać to ten nieduży nasz kościółek. Różnym rytmem serce to biło, bije i mam nadzieję bić będzie.

Ale też wiem jedno, że każdy na którego szlaku On stanie, już taki sam nie będzie, jego duch, jego wewnętrzna moc PRZEMIENI na pewno. Tak stało się ze mną, tak stało się z moimi przyjaciółmi, mam nadzieję, że się tak stanie (jeżeli jeszcze się nie stało) i z Tobą.

Niechaj garść tego wspomnienia ubogaci na nowo moje i twoje serce i życie.



Wiersze

Grafiki

Fotografie



Tworkowski Kościół Przemienienia Pańskiego - dawna Cerkiew (1906)
fot. Jerzy S. Majewski

Jerzy Kaliński

MOJA MODLITWA

Moja modlitwa
odmienna
skra uśmiechu

ciepłego

Moja modlitwa
to praca codzienna
przy łóżku chorego

Moja modlitwa
to miłosierdzie

dotyk kojący
i lęk i trwoga

Moja modlitwa
to pomoc cierpiącym
i łaska Boga

Moja modlitwa
w trudzie dnia każdego
ufne zawierzenie
bezsłowne
westchnienie
w cieniu

Ducha Świętego -



Sklepienie Kościoła (1906)
fot. Grzegorz Kawecki

WYZNANIE WIARY

Nie wskrzesza umarłych

I gór nie przenosi,

Burzy nie ucisza -

Zwykła moja wiara...

 Nie jest uroczysta,

 Nie ma w niej patosu,

 Nie sięga obłoków -

 Po tej ziemi stapa...

Moja zwykła wiara

Pomaga mi przetrwać,

Piosenkę zaśpiewać -

Kiedy nie mam siły...

 Zwykła moja wiara

 Jest źródłem fantazji,

 Uskrzydla do pracy -

 „syzyfowej” często...

Może jej nie widać,

Bo jest w głębi serca -

Daje jednak siłę,

Optymizm i pokój...

 W mym codziennym życiu,

 W smutkach i radościach -

 Zwykła moja wiara

 Jakoś ze mną żyje...



Budynek Kaplicy - widok szczytu wieńczącego fasadę budowli (1891)
fot. Jerzy S. Majewski

Jerzy Kaliński

MATKA BOSKA TWORKOWSKA

Myślami klękam u Twych stóp
w każdy ranek
bukieciak słów
posyłam Ci jak wianek

Jeszcze się zbliżnia
skrzep zadanych ciosów
parzy soczewica
i blagierów chleb

Okaleczyli Cię
bez opamiętania
zmiażdżył Ci głowę ręce stopy
maniak

Za mszę za Ojczyznę
miłość wiernego ludu
za księdza Romana
zostałaś sprofanowana

Krzyżem zwyciężyłaś
głowę szatana
jesteś Pani wielbiona
i wysławiana

Bogurodzico Dziewico
Królowo Polski
Tworkowska Pani z bliznami
Jesteś z nami



Figura Matki Boskiej - przed bramą Szpitala (1897)
fot. Grzegorz Kawecki

Henryk G.

KRZYŻ

Krzyż na ścianie, krzyż na szyi,
Na wieży kościoła.
Krzyż przydrożny i w kaplicy,
A każdy z nich woła:

O miłości tak ogromnej
Co za świat cierpiała,
O miłości, która życie
Za zbawienie dała.

Wielbię krzyż Twój Panie
Przed nim dzisiaj klękam.
Z krzyżem pójdę w życie śmiało
Nie będę się lękał.

On jest znakiem mojej wiary
W nim broń mam od złego
Krzyż jest siłą, krzyż jest mocą
Dla dziecka Bożego.



Głowica kolumny w głównym portalu kościoła (1906)
fot. Jerzy S. Majewski

x. Roman Indrzejczyk

MODLITWA OPTYMISTY

Zrobisz tak jak zechcesz,
Bo Ty wiesz najlepiej...
Ale ja Cię błagam
Z pokorą i wiarą -
Uczyń cud, mój Panie,
Przecież wszystko możesz...

Nie będziesz podliczał
Jak to ludzie czynią,
Czy zasługujemy,
Czy Ci się „opłaca”...
Czy zbyt wiele stracisz,
Gdy „nieba przychyliš”...

Jakie zaświadczenia
Trzeba by przedstawić,
Ile zdobyć punktów,
Żeby łaskę zyskać...

Wiem, że się uśmiechasz
W swej wielkoduszności...
I chyba się cieszysz,
Że przecież wciąż wierzę...



„Św. Franciszek” - grafika
Waldemar Jampolski

Anna Żyłka

MODLITWA

Wszystkie słowa wpisane ukradkiem
Strzępki słów rozpędzonych o świetle,
Dwa spojrzenia zamknięte do klatki
I marzenia uparte, naiwne...
Tyle szczęścia ze sobą uniosły
Tyle dróg poznały cierpieniem
Że krzyż każdy do ziemi się przygnie
Gdy mu przyjdzie dźwignąć to brzemie
Nie przesuwaj paciorków różańca
Gdy wystąpi rzeka wezbrana
Może kiedyś zabłąkana Zdrowaśka
Chwili łaski dostąpi u Pana
To Ty Panie dałeś chwilę ciszy
I spotkałeś spojrzenia zdumione...
Życie łez nam dałeś tylko jedno
I rozterkę i ... szczęście zmyślane.
A czas płynie i jasne perełki
Muszą spadać ukradkiem na ziemię
A świat - stał się nagle tak maleńki,
Że nie może już nam dać schronienia
Trzeba ruszyć w mleczną drogę
I gdzieś w pyle się gwiazdnym zatracić
Bo tak trudno poprostu być sobą
I tak drogo mi przyjdzie zapłacić....



„Matka Boska Jasnogórska” - grafika
Stanisław Dutkiewicz

Jerzy Kaliński

BÓG KOCHA MNIE NAJLEPIEJ

Bóg mnie kocha
ja to czuję
i wie co mnie
boli
Bóg mnie kocha
wiem na pewno
bom „psychiczny”
chory
Bóg mi daje
pełną misę
smutku i
radości
Bóg jest przy mnie
też przy wszystkich
w personelu
gości
Bóg mnie kocha
mnie bluźniercę
w modlitwach
zwątpienia
Bóg mnie tuli
bo w mym sercu
nadzieja
zbawienia



Św. Dymphna - patronka psychicznie chorych
grafika
Danuta Pawlak

Ewka Pędziwiatr

BEZ TYTUŁU

Ta kropla dżdżu
Która napoiła
Glebę podczas
Mglistej jesieni
Przypomniała mi
Kroplę rosy
Spadłej z Boskiego
Bzu

Podczas chrztu
Gdy kapłani
Chrzcili dzieci
Na ziemi.
Ta kropla
Zastygła w bursztynie
Okreszającym łyżeczkę
Dzieciną
Wspomina przedwieczne
Dzieje
Które w pamięci
Ludzkości nie zginą.

Pomyśl człowieku
Jak dawno był
Karbon
A jak niedawno
ksiądz Cię chrzcił
Niech chwila z
Chrystusem nie
Będzie karą
Lecz początkiem
Szczęśliwych
DNI!!!



Dzwonnica Kościoła (1906)
fot. Grzegorz Kawecki

Anonim

OJCZE NASZ

Ojcze nasz, któryś jest w niebie !

Święć się Imię Twoje !

Wołam do Ciebie, z całej duszy mojej !

Zabierz mnie, zabierz, do Królestwa Swego,

Bo ostatnia to godzina żywota mojego !

Niech będzie taka Twoja Wola, teraz i na wieki,

Bym Cię już oglądał, nie zamknął powieki !

Odpuść mi winy i zgładź grzechy moje !

Chryste !

Przyjdź Królestwo Twoje !

„Amen”



„Święta Rodzina” - grafika
Stanisław Dutkiewicz

Zofia B.

IMIĘ TWOJE PANIE

Takie piękne, takie czyste
Lekkie, wyraziste
W drugim człowieku
Wrzawa bawiących się dzieci
Szczekanie w oddali psa
Imię Twoje w drugim człowieku
Człowieku takim jak ja



„Ostatnia wieczerza” - grafika
Stanisław Dutkiewicz

Władysław Włodarski

ŚWIAT ZAGUBIONY

Świat zagubiony
świat zapędzony
świat zastraszony
świat przerażony

Trybuny, hasła, przemowy
i bohaterom wieńce
bohaterom co poszli
kiedy miałem lat pięć
i w ziemi obcej zostali
a wargi spragnione
po raz ostatni szeptały
pamiętaj to dla ciebie
nigdy więcej.

Przestały dymić kominy
Oświęcimia, Dachau i Ravensbruck
dobry Bóg podarował mi resztę życia
wyrosły nowe drzewa na spalonym lesie
a ja znowu się boję
boję się i modłę
by nigdy więcej żaden syn
nie nazwał imieniem swej matki
żelaznego sępa i poleciał
nad trzecie miasto z bombą „A”



„Emaus”- grafika
Stanisław Dutkiewicz

Bogumiła M.

NADZIEJA

Witaj Boże w majowy, trochę pochmurny
dzień

Witaj Boże w tych stronach, Jak
wszędobylski bądź!

Jesteś obecny wszędzie:

w kwiatach,

liściach,

łodygach,

korzeniach i

sokach

każdej rośliny.

Rośliną jestem,

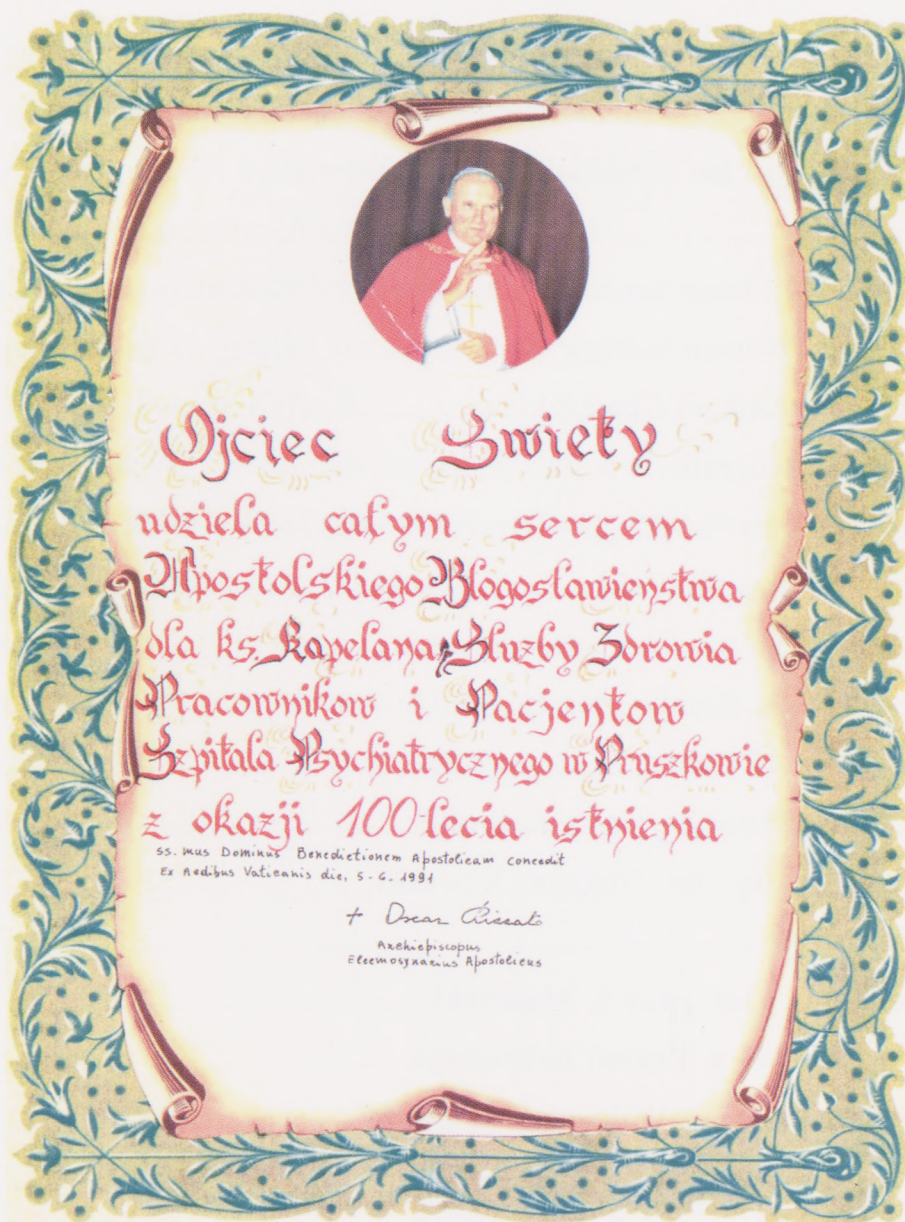
więc okryj...

więc okryj mnie przed

sztormowym wiatrem.

Okryj płaszczem nadziei i

bamboszami na poranny dzień.



Błogosławieństwo Apostolskie - Ojca Świętego

Spis treści

1. Szpital i Kościół - Tworkowskie wspomnienia - Maria Pałuba	5
2. Historia Kościoła - o. Jan Szubiński	
Kapelani Kościoła	10
3. Moje wspomnienia - Irena Szymańska Horban	13
4. Wspomnienia - ks. Roman Indrzejczyk	16
5. Wspomnienia - o. Andrzej Chorążkiewicz	21
6. Wiersze, grafiki, fotografie	27
7. Kościół Przemienienia Pańskiego w Tworkach - fot. Jerzy S. Majewski	29
8. Moja modlitwa - Jerzy Kaliński	30
9. Sklepienie Kościoła - fot. Grzegorz Kawecki	31
10. Wyznanie wiary - x. Roman Indrzejczyk	32
11. Budynek Kaplicy - fot. Jerzy S. Majewski	33
12. Matka Boska Tworkowska - Jerzy Kaliński	34
13. Figura Matki Boskiej - fot. Grzegorz Kawecki	35
14. Krzyż - Henryk G.	36
15. Głowica kolumny - fot. Jerzy S. Majewski	37
16. Modlitwa optymisty - x. Roman Indrzejczyk	38
17. Św. Franciszek - grafika Waldemar Jampolski	39
18. Modlitwa - Anna Żyłka	40
19. Matka Boska Jasnogórska - grafika Stanisław Dutkiewicz	41

20. Bóg kocha mnie najlepiej - Jerzy Kaliński	42
21. Św. Dympna -grafika Danuta Pawlak	43
22. Bez tytułu - Ewka Pędziwiatr	44
23. Dzwonnica Kosciola - fot. Grzegorz Kawecki	45
24. Ojciec nasz - autor anonimowy	46
25. Święta Rodzina - grafika Stanisław Dutkiewicz	47
26. Imię Twoje Panie - Zofia B.	48
27. Ostatnia wieczerza - grafika Stanisław Dutkiewicz	49
28. Świat zagubiony - Władysław Włodarski	50
29. Emaus - grafika Stanisław Dutkiewicz	51
30. Nadzieja - Bogumiła M.	52
31. Apostolskie Błogosławieństwo Ojca Świętego	53
32. Spis treści	54





Towarzystwo Przyjaciół Tworek "Amici di Tworki"
Pruszków, ul. Partyzantów 2/4

